

JOHN L. ALLEN JR.

**GLOBALNA
WOJNA
Z CHRZEŚCIJANAMI**

Wstrząsający obraz współczesnych prześladowań

przełożył Tomasz Mucha

WYDAWNICTWO WAM
KRAKÓW 2015

Tytuł oryginału
The Global War on Christians
Dispatches from the Front Lines of Anti-Christian Persecution

Copyright © 2013 by John L. Allen Jr.
This translation published by arrangement with Image Books,
an imprint of The Crown Publishing Group,
a division of Random House LLC,
a Penguin Random House Company

© Wydawnictwo WAM, 2015

Opieka redakcyjna Olaf Pietek
Redakcja Artur Czesak
Korekta Donata Ochmann
Projekt okładki Magdalena Kuc
foto © Magdalena Kuc
Łamanie Jacek Zaryczny

Uzupełnienie i aktualizacja tekstu
MARCIN ŻYŁA

ISBN 978-83-277-0134-3

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 KRAKÓW
tel.: 12 62 93 200 • faks: 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel.: 12 62 93 254-255 • faks: 12 62 93 496
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
tel.: 12 62 93 260, 12 62 93 446-447
faks: 12 62 93 261
e.wydawnictwowam.pl

Druk i oprawa: Drukarnia COLONEL • Kraków

SPIS TREŚCI

PODZIĘKOWANIA	11
WSTĘP	15
Migawki z globalnej wojny	17
Retoryka wojenna	22
„Wojna z religią” i wojna z chrześcijanami	24
Łatwe rozgrzeszenie?	27
Czy naprawdę chodzi o chrześcijan?	28
Skąd ta cisza?	30
Czas się przebudzić	35
Nadzieja i perspektywa	36
CZĘŚĆ PIERWSZA	
PRZEŚLADOWANIA CHRZEŚCIJAN NA ŚWIECIE	39
1. ZARYS	43
Najbardziej prześladowana grupa	47
Dlaczego chrześcijanie?	53
Geografia globalnej wojny	55
Liczba ofiar	57
Przyszłość męczeństwa	60
2. AFRYKA	63
Afryka: zarys	65
Demokratyczna Republika Konga	67
Wybrzeże Kości Słoniowej	70
Nigeria	71
Sudan	76

3. AZJA	83
Azja: zarys	86
Chiny	88
Indie	93
Indonezja	101
Laos	103
Korea Północna	104
Pakistan	105
Sri Lanka	107
Wietnam	109
4. AMERYKA ŁACIŃSKA	113
Ameryka Łacińska: zarys	116
Kolumbia	119
Kuba	122
Meksyk	126
Wenezuela	130
5. BLISKI WSCHÓD	135
Bliski Wschód: zarys	138
Afganistan	140
Egipt	143
Izrael i terytoria palestyńskie	148
Iran	154
Irak	159
Arabia Saudyjska	166
Syria	169
Turcja	176
6. EUROPA WSCHODNIA	183
Europa Wschodnia: zarys	185
Białoruś	187
Bośnia i Hercegowina	190
Rosja	192
CZĘŚĆ DRUGA	
MITY NA TEMAT GLOBALNEJ WOJNY Z CHRZEŚCIJANAMI	201
7. MIT, ŻE CHRZEŚCIJANIE SĄ NARAŻENI TYLKO TAM, GDZIE STANOWIĄ MNIEJSZOŚĆ	205
„Męczennicy spośród większości”. Migawki	207
Męczennicy miłosierdzia	213
Dlaczego ten mit jest szkodliwy?	216
8. MIT, ŻE NIKT SIĘ TEGO NIE SPODZIEWAŁ	219
Przypadek Turcji	220
Przykład Zimbabwe	225
Dlaczego ten mit jest szkodliwy?	229

9. MIT, ŻE TO WSZYSTKO KWESTIA ISLAMU	233
Galaktyka zagrożeni	237
Dlaczego ten mit jest szkodliwy?	247
10. MIT, ŻE PRZEŚLADOWANIE MA MIEJSCE TYLKO WTEDY, GDY RELIGIA JEST MOTYWEM	251
Sami są sobie winni	251
Sceptycyzm	252
Może to i prześladowanie, ale z pewnością nie religijne	253
Eric de Putter	254
Siostra Lukrecja Mamić i Francesco Bazzani	258
Seminarzyści z Burundi	260
Dlaczego ten mit jest szkodliwy?	263
11. MIT, ŻE PRZEŚLADOWANIA CHRZEŚCIJAN SĄ ZAWSZE SPRAWĄ POLITYCZNĄ	265
Biskup Juan José Gerardi Conedera z Gwatemali	270
Ksiądz Danił Sysojew	273
Dlaczego ten mit jest szkodliwy?	277
CZĘŚĆ TRZECIA	
SKUTKI POLITYCZNE I SPOŁECZNE	279
12. KONSEKWENCJE SPOŁECZNE I POLITYCZNE	285
Wydarzenia w krajach rozwijających się	287
Wolność religijna jako priorytet	291
Chrześcijaństwo jako siła prodemokratyczna	295
Procesy pokojowe i sprawiedliwość	300
13. DUCHOWE OWOCE GLOBALNEJ WOJNY	303
„Ekumenizm męczenników”	305
Teologia oddolna	309
Ewangelizacja i misja	314
14. CO NALEŻY ZROBIĆ	321
Modlitwa	323
Wzmaganie świadomości	325
Globalne myślenie o kościele	327
Mikrodroboczynność	328
Instytucjonalna pomoc humanitarna	330
Rzecznictwo polityczne	332
Osiedlanie uciekinierów	335
Partnerstwo północ-południe	337
Postscriptum	339
INDEKS NAZW GEOGRAFICZNYCH	345
INDEKS OSÓB	349
INDEKS RZECZOWY	355

WSTĘP

Niniejsza książka dotyczy najbardziej dramatycznego rozdziału historii religii u progu XXI wieku. Większość mieszkańców Zachodu nie zdaje sobie jednak sprawy z wydarzeń, o których tu mowa – z globalnej wojny z chrześcijanami. Nie mówimy tu o metaforycznie ujętej „wojnie z religią” w Europie i Stanach Zjednoczonych. Bitwy tamtej wojny rozgrywają się na polu symboliki – toczą się na przykład o to, czy wypada zbudować bożonarodzeniową szopkę przed gmachem sądu. Właściwa wojna ma jednak postać wzbierającej fali ucisku w majestacie prawa, społecznych prześladowań i bezpośredniej, fizycznej przemocy, których ofiarą padają przede wszystkim chrześcijanie. Jakkolwiek wydaje się to sprzeczne z intuicją i popularnymi stereotypami, przedstawiającymi chrześcijaństwo jako potężną i nieraz opresyjną siłę społeczną, to właśnie jego wyznawcy są najbardziej prześladowaną grupą religijną na świecie. Nowi męczennicy zbyt często cierpią w milczeniu.

Obóz wojskowy i więzienie Me’eter, położone na erytrejskiej pustyni, z dala od wybrzeża Morza Czerwonego, to odpowiednie miejsce, by rozpocząć naszą opowieść.

„Znakiem firmowym” więzienia jest przetrzymywanie osadzonych w zwykłych kontenerach transportowych, jedenaście i pół na dwanaście metrów. W środku umieszcza się tyłu więźniów, że zazwyczaj mogą oni tylko z trudem usiąść, nie mówiąc o leżeniu.

Metalowe wnętrze sprawia, że pustynne warunki – nocne zimno i żar za dnia – stają się jeszcze bardziej dolegliwe. Kiedy słońce stoi w zenicie, temperatura wewnątrz kontenera sięga 46 stopni lub nawet więcej. Jeden z więźniów, który miał szczęście zostać zwolniony po dostarczeniu wymuszonych zeznań, opisał kontenery jako „wielkie piekarniki do ludzi”. Ponieważ więźniowie dostają niewiele wody, nieraz piją własny pot i mocz, aby pozostać przy życiu.

Kiedy osadzonych wypuszcza się z „cel”, są zmuszani do bezsensownych zajęć, takich jak liczenie w południe ziarenek piasku na pustyni. Wielu z nich umiera z powodu udarów i odwodnienia. W kontenerach nie ma toalet, wyłącznie wiadra, z których wylewają się odchody, przez co więźniowie narażeni są też na cholera i dżyfteryt. Uwięzieni nie mają kontaktu ze swoimi rodzinami i przyjaciółmi. Nie mają przedstawicieli prawnych ani opieki medycznej. Tortury w Me’eter (nazwa zapisywana jest też jako „Meiter” lub „Mitire”) obejmują klęczenie na pniaku, podczas kiedy kaci uderzają w podeszwy stóp gumowym wężem; wieszanie za ręce i pozostawianie na słońcu, nieraz na dwie doby lub dłużej; czy zmuszanie do chodzenia boso po kamieniach i cierniach, przy czym za zbyt wolne poruszanie się czeka bicie. Ci, którzy przeżyli, opowiadają, że nadużycia seksualne również są na porządku dziennym.

Więzienie Me’eter zostało otwarte w 2009 roku przez jednopartyjny reżim Erytrei, kontrolowany przez Ludowy Front na rzecz Demokracji i Sprawiedliwości, który wciąż trzyma się mocno pomimo udokumentowanych okrucieństw. Depesze dyplomatyczne ujawnione w 2011 roku przez portal WikiLeaks wspominają, że amerykańscy urzędnicy rozmawiali z uciekinierami z erytrejskich obozów koncentracyjnych i przekazali raporty do Departamentu Stanu.

Oto jak jedna z ocalałych opisuje noc wewnątrz kontenera. Jest to fragment książki, która ukazała się w 2009 roku: „Zapała się pojedyncza świeczka, jej płomień ledwo rozświetla ciemności. Świece nigdy nie palą się dłużej niż dwie godziny po zamknięciu drzwi; nie ma dość tlenu, by podtrzymać płomień. Powietrze jest gęste i ma metaliczny posmak, bez przerwy czuć smród wiadra w rogu i zapach stłoczonych, niemytych ciał. Choć w środku jest tak wielu ludzi, wnętrze jest lodowate”.

Ta sama kobieta opowiadała, że zmuszano ją do kucania i przekładania kamieni z jednej strony na drugą. „Ćwiczenie” to mogło trwać dowolnie długo. Pewnego razu wtrącono ją do kontenera razem z więźniarką, którą pobito tak mocno, że jej macica w zasadzie zwisła na zewnątrz. Zdająca relację opowiadała, że usiłowała wcisnąć macicę z powrotem do ciała pobitej. Jej krzyki o pomoc pozostały bez odpowiedzi i więźniarka zmarła w potwornych boleściach.

W tym miejscu nie można nie postawić pytania, dlaczego maltretowanie więźniów Me’eter nie jest przyczyną podobnego wzburzenia i przedmiotem takiej fascynacji opinii publicznej jak ujawnione okropieństwa Abu Ghraib czy Guantanamo. Dlaczego nie nastąpiła taka sama lawina dochodzeń, wystąpień medialnych, marszów protestacyjnych, odniesień w kulturze popularnej i innych typowych oznak skandalu? Dlaczego cały świat nie gotuje się z oburzenia na wieść o groteskowym wręcz rozmiarze naruszeń praw człowieka w Me’eter?

Częściowo dlatego, że Abu Ghraib i więzienie w Guantanamo zarządzane były przez Stany Zjednoczone, kraj, który kreuje się na obrońcę demokracji i rządów prawa. Nikt nie ma podobnych oczekiwań wobec Erytrei – jednopartyjnego reżimu rządzonego od 1993 przez zwycięzcę krwawej wojny domowej. Zasadniczo jednak różnicę między tymi przypadkami można sprowadzić do następującej obserwacji: wydarzenia w Abu Ghraib i Guantanamo były rozdziałami wojny, która wszystkich interesowała. Była to „wojna z terroryzmem” prowadzona przez USA. Me’eter jest natomiast równie dramatycznym rozdziałem wojny, której prawie nikt nie jest świadomy.

MIGAWKI Z GLOBALNEJ WOJNY

Praktycznie rzecz biorąc, Me’eter jest obozem koncentracyjnym dla chrześcijan. To baza wojskowa przerobiona tak, by przetrzymywać w niej więźniów religijnych, z których większość należy do jakiegoś wyznania chrześcijańskiego, które nie jest akceptowane przez państwo. Chociaż trudno o precyzyjne wyliczenia, można szacować, że od dwóch do trzech tysięcy chrześcijan dogorywa w tej chwili

w erytrejskich więzieniach z powodu swoich wierzeń religijnych. Świadeństwo przywołane powyżej pochodzi od ewangelickiej śpiewaczki gospel, Helen Berhane. Była ona więziona od 2004 do 2006 roku po odmowie podpisania zobowiązania, że nie będzie angażować się w działalność religijną. Została uwolniona dzięki presji wywieranej przez resztę świata, lecz większość jej współwyznawców nie miała tego szczęścia.

Przypadek Erytrei nie jest bynajmniej odosobniony. Ewangelicka grupa Open Doors, która zajmuje się monitorowaniem prześladowań chrześcijan, ocenia, że około stu milionów wierzących w Chrystusa jest w tej chwili gdzieś na świecie przesłuchiwanym, aresztowanym, torturowanym, a nawet zabijanym ze względu na swoje przekonania religijne. Protestantcki badacz Todd Johnson z seminarium Gordon-Cowell, który jest ekspertem w sprawach demografii religii, ocenia, że w pierwszej dekadzie XXI wieku ginęło co roku sto tysięcy chrześcijan. Zatem, uśredniając, przez dziesięć lat co godzinę zabijano jedenastu wyznawców Chrystusa.

Niektórzy eksperci powątpiewają w te wyliczenia, lecz nawet ostrożne szacunki wskazują, że każdego dnia z powodu nienawiści religijnej ginie co najmniej dwudziestu chrześcijan. Jest to cios doprawdy ekumeniczny, ponieważ dotyka w równej mierze protestantów (ewangelikalnych i tych z głównego nurtu), anglikanów, prawosławnych, katolików i zielonoświątkowców. Każde wyznanie ma swoich męczenników i każde narażone jest na podobne ryzyko. Raport organizacji humanitarnej Pomoc Kościołowi w Potrzebie przedstawiony w 2011 roku określa ataki na chrześcijan na całym świecie jako „niezwykłych rozmiarów katastrofę z punktu widzenia praw człowieka”.

Takie wyrażenia mogą sprawiać wrażenie przesady. Aby zwerfikować tę opinię, wystarczy jednak przywołać kilka wydarzeń z ostatnich lat:

- W Bagdadzie, stolicy Iraku, islamska bojówka wdarła się 31 października 2010 r. do katedry syryjskokatolickiej pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny. Zabito pięćdziesiąt osiem osób, w tym dwóch księży odprawiających mszę. W Boże Narodzenie 2013 r. w trzech atakach na chrześcijan przeprowadzonych w tym mieście zginęło 38 osób. Jedna z bomb,

położona w zaparkowanym przed kościołem samochodzie, wybuchła w chwili, gdy wierni wychodzili ze świątecznej mszy. Chociaż incydenty były szokujące, to z pewnością nie bezprecedensowe. Spośród sześćdziesięciu pięciu chrześcijańskich kościołów w Bagdadzie w czterdziestu doszło do zamachów bombowych przynajmniej raz od wybuchu w 2003 roku dowodzonej przez Amerykanów wojny. Latem 2014 r., po zdobyciu Mosulu dżihadysty z organizacji Islamskie Państwo w Iraku i Syrii (ISIS) dali mieszkającym tam od dwóch tysięcy chrześcijanom wybór: przejście na islam, płacenie haraczu lub egzekucja. W ciągu kilku tygodni z miasta uciekli niemal wszyscy z ok. 35 tys. chrześcijan. Efekt tej kampanii przemocy i zastraszenia był druzgocący dla tutejszych chrześcijan. Podczas pierwszej wojny w Zatoce Perskiej, w 1991 roku, Irak mógł poszczycić się kwitnącą wspólnotą chrześcijan, liczącą ponad półtora miliona wiernych. Dziś według najbardziej optymistycznych szacunków jest ich pół miliona, lecz według innych wyliczeń chrześcijan może być tylko sto pięćdziesiąt tysięcy. Większość z nich uciekła z kraju, ale liczba zabitych i tak jest szokująca.

- Północno-wschodni stan w Indiach, Orisa, był świadkiem najbrutalniejszego pogromu chrześcijan w początkach XXI wieku. W 2008 roku w licznych rozruchach straciło życie pięciuset wyznawców Chrystusa. Wielu z nich zostało zabitych maczetami przez hinduistycznych radykałów. Tysiące osób zostało rannych, a przynajmniej pięćdziesiąt tysięcy straciło dom. Wielu chrześcijan uciekło do zorganizowanych naprędce obozów, gdzie niektórzy wegetowali nawet dwa lata lub dłużej. Ocenia się, że zniszczeniu uległo pięć tysięcy domów chrześcijan oraz trzysta pięćdziesiąt kościołów i szkół. Katolicka siostra Meena Barwa została podczas rozruchów zgwałcona. Następnie zmuszono ją do maszerowania nago ulicami miasta, gdzie dalej ją bito. Policja, która stała po stronie radykałów, odradziła zakonniczy zgłaszanie przestępstwa i odmówiła aresztowania prześladowców.
- W Birmie (Mjanma) Karenowie i członkowie grupy etnicznej Chin, wyznający chrześcijaństwo, są uważani za dysydentów

przez miejscowy reżim, który rutynowo aresztuje ich, torturuje, przymusza do pracy i zabija. W październiku 2010 birmańskie wojsko przypuściło ataki z powietrza na terytoria zamieszkałe przez chrześcijan. Dziennikarze dowiedzieli się od informatora z lotnictwa, że junta ogłosiła te miejsca „czarnymi strefami”, gdzie żołnierze mogą zabić każdego dostrzeżonego wyznawcę Chrystusa. Choć brak precyzyjnych wyliczeń, ofiarą birmańskiej ofensywy mogły paść tysiące wiernych.

- W Nigerii paramilitarny ruch Boko Haram pozbawił życia niemal trzy tysiące osób, w tym osiemset w samym roku 2012. „Specjalnością” Boko Haram są ataki na chrześcijan i ich kościoły. Na podstawie niektórych działań bojówki można sądzić, że jej celem jest całkowite wyparcie chrześcijaństwa z Nigerii. W grudniu 2012 lokalny rzecznik organizacji ogłosił, że wszyscy chrześcijanie w położonych na północy kraju stanach Yobe i Borno mają trzy dni na wyprowadzkę. Wystąpienie poprzedziło falę zamachów bombowych na kościoły 5 i 6 stycznia 2012, w której zginęło co najmniej dwudziestu sześciu chrześcijan. Miały miejsce także dwie strzelaniny, które kosztowały życie kolejnych ośmiu chrześcijan. W rezultacie setki wyznawców Chrystusa opuściły zagrożone terytorium. Wielu z nich wciąż tam nie wróciło. W święta Bożego Narodzenia 2012 bojówki poderżnęły gardła co najmniej piętnastu chrześcijanom. Od tego czasu sytuacja w Nigerii nie poprawiła się. W opublikowanym w czerwcu 2014 r. przez World Watch zestawieniu państw, gdzie chrześcijanie są prześladowani najbardziej, Nigerię umieszczono na początku listy. Zdaniem obrońców praw człowieka, najwięcej ataków zdarza się wciąż na północy kraju, a oprócz bojowników Boko Haram oskarżani są o nie także członkowie muzułmańskiego ludu Fulbe.
- Korea Północna jest często postrzegana jako najbardziej niebezpieczne dla chrześcijan miejsce na ziemi. Mniej więcej co czwarty tamtejszy wyznawca Chrystusa (a jest ich od dwustu do czterystu tysięcy) znajduje się w obozie pracy przymusowej z powodu odmowy przystąpienia do narodowego kultu

założyciela państwa – Kim Ir Sena. Antychrześcijańskie nastawienie jest tak silne, że nawet Koreańczycy, których dziadkowie byli chrześcijanami, są odcięci od najważniejszych posad w państwie. Jak na ironię – matka Kim Ir Sena była prezbiteriańską diakonisą. Od rozejmu w 1953 roku, który ustabilizował podział półwyspu, „zniknęło” około trzystu tysięcy północnokoreańskich chrześcijan. Prawdopodobnie spotkała ich śmierć.

W kolejnych rozdziałach przywołam podobne epizody z innych krajów, jednak ogólną tezę można postawić już tutaj. Brzmi ona: w wielu zakątkach świata bycie chrześcijaninem bywa groźne dla zdrowia.

Sposoby prowadzenia tej wojny z chrześcijanami są różne. W najbardziej ekstremalnej postaci są to czystki mające na celu usunięcie wyznawców Chrystusa z mapy regionu czy kraju. Weźmy za przykład południowo-wschodnią Turcję, tereny przygraniczne z Syrią, gdzie obecnie wciąż rywalizują o władzę Kurdowie i nacjonalistyczne bojówki tureckie. Terytorium to pozostaje też pograniczem wojny: granicę syryjską przekraczają Kurdowie dołączający do swoich rodaków walczących z Państwem Islamskim – a także muzułmańscy ochotnicy z Europy chcący dołączyć do dżihadystów. U progu XX wieku żyła tam kwitnąca, półmilionowa społeczność chrześcijan mówiących po aramejsku. Utrzymywali oni przy życiu język, który tradycyjnie uważany jest za mowę Jezusa. Do końca stulecia populacja aramejskich chrześcijan skurczyła się do dwóch i pół tysiąca ludzi. Stało się tak zarówno za sprawą brutalnych prześladowań, jak i wywieranej bez przerwy presji, będącej w świetle faktów i prawa dyskryminacją. Wielu ludzi sądzi, że aramejska wspólnota już wkrótce może przejść do historii.

Jednym z wygnańców jest 85-letni Nura Ardin. Powiedział on niedawno dziennikarzom, że jego rodzina tak długo opierała się wysiedleniu, jak długo żył jego najstarszy syn. Przysiągł on bowiem lokalnemu biskupowi, że nie opuści tego miejsca, dopóki hierarcha wciąż pełni tu posługę. Dowiedziawszy się o tej przysiędze, tureccy nacjonaliści wdarli się do domu rodziny Ardina pewnej nocy w 1986 roku i zastrzelili jego pierworodnego. Wówczas reszta rodziny postanowiła nie ryzykować dłużej i wyprowadzić się. Idąc

przez wymarłe wioski chrześcijan w południowo-wschodniej Turcji, można odnieść wrażenie, że tutaj wojna z wyznawcami Chrystusa właściwie już jest rozstrzygnięta.

RETORYKA WOJENNA

„Wojna” jest prawdopodobnie najbardziej nadużywanym pojęciem w polityce, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych. Amerykanie wszystko potrafią nazwać wojną – mamy „wojnę z biedą”, „wojnę z narkotykami”, „wojnę z terroryzmem”, „wojny kulturowe”, a nawet nieco już ironicznie nazwaną „wojnę z Bożym Narodzeniem”². Podczas kampanii wyborczej w 2012 roku nasz słownik wzbogacił się o kilka nowych wojen, wliczając w to „wojnę z kobietami” i „wojnę z religią”. Ogólnie rzecz biorąc, taka retoryka jest prostą drogą do hysterii. Posługując się nią, nie tylko się z kimś nie zgadzacie, ale jesteście z nim w stanie wojny, co znacznie utrudnia porozumienie. Ostatecznie nikt nie chce oficjalnie ogłosić wojny z Bożym Narodzeniem. Zanim przejdziemy dalej, należy zatem wyraźnie powiedzieć sobie, z jakim ryzykiem wiąże się określanie przemocy na tle religijnym jako „wojny”.

- Słowo „wojna” może sugerować koordynację pomiędzy poszczególnymi prześladowaniami, która faktycznie nie istnieje. Nie ma jednego wroga i problemu nie da się rozwiązać za pomocą jednego strategicznego nastawienia.
- Posługiwanie się symboliką wojenną może zabrzmieć jak wezwanie do mobilizacji bojowej i porzucenia ewangelicznej nauki o nadstawianiu drugiego policzka. Ostatnią rzeczą, jakiej potrzebuje świat, jest współczesna krucjata uzbrojona w kałasznikowy i wyrzutnie rakiet.
- Retoryczna przesada może tylko zaognić sytuację, utrudniając jeszcze bardziej życie chrześcijanom, którzy już teraz są w niebezpieczeństwie.

2 Chodzi między innymi o politycznie poprawne nazewnictwo Bożego Narodzenia, które w krajach wielokulturowych, jak USA, ma nie zawierać pierwiastka religijnego – przyp. tłum.

- Ponieważ słowo „wojna” jest tak nadużywane, cynicy mogą uznać „wojnę z chrześcijanami” za kolejną zagrywkę, slogan ukuty dla osiągnięcia politycznych interesów.

Jednak nawet kiedy weźmiemy pod uwagę powyższe zastrzeżenia, pozostaje pytanie: jakiego innego słowa mielibyśmy użyć? Mowa przecież o przemocy na ogromną skalę, do której dochodzi na całym świecie, i o ucisku skierowanym wobec konkretnej grupy. Co więcej – w oczach prześladowców tenże ucisk jest nieraz elementem szerszego konfliktu kulturowego i duchowego. To prawda, posługiwanie się etykietką „wojna” na określenie politycznych nieporozumień jest często przesadą. Z tego samego powodu jednak ociąganie się z użyciem słowa „wojna” tam, gdzie ono rzeczywiście pasuje, może być równie szkodliwe. Nie licząc innych kwestii, rezygnacja ze słowa „wojna” może powstrzymać ludzi przed zdaniem sobie sprawy z tego, jak nagła jest już sytuacja.

Chociaż rozsądny obserwator mógłby przyznać, że szeroko rozpowszechniona przemoc na tle religijnym to już najprawdziwsza wojna, tenże obserwator mógłby jednak uchylić się przed uznaniem chrześcijan za jej główne ofiary. Prześledźmy zatem najbardziej oczywiste zastrzeżenia.

- Wyznawcy innych religii też cierpią. Wielu spośród rozsądnych chrześcijańskich przywódców w Nigerii wzbrania się przed wpisaniem działalności Boko Haram w konflikt chrześcijańsko-muzułmański. Jest tak między innymi dlatego, że większość ofiar bojówki stanowią muzułmanie. Podobnie w Syrii, gdzie chrześcijanie płacą wysoką cenę za wiarę, prześladowania spotykają też inne grupy religijne i etniczne. Rebelianckie frakcje ukuły tam hasło: „Chrześcijanie do Libanu, alawici do morza!”.
- Mówienie zbyt wiele o wojnie „z chrześcijanami” może przerodzić obronę wolności religijnej w „parafialny”, prywatny interes Kościoła, podczas gdy chodzi o działanie w interesie praw wszystkich ludzi.
- Zbyt duży nacisk na problemy chrześcijan może wzbudzić podejrzenia, że obrona wolności religijnej jest w istocie kolejnym rozdziałem zachodniego kolonializmu, przebiegłym planem nawracania na swoją wiarę. Takie zarzuty są

już podnoszone w niektórych częściach świata i wyzwalają lawinę przemocy.

Podkreślę jednak jeszcze raz, że nawet w obliczu wymienionych zagrożeń, występują istotne przyczyny, by mówić o „wojnie z chrześcijanami”. Jak przekonamy się w następnym rozdziale, według najpowszechniejszych szacunków, 80 procent wszelkiej dyskryminacji religijnej na świecie jest wymierzone w chrześcijan. Jeśli ochrona praw człowieka i wolności religijnej cokolwiek znaczy, jej główny front powinien być kształtowany przez konieczność obrony wyznawców Chrystusa. Jeśli retoryka „wojny z chrześcijanami” otworzy ludziom oczy na tę rzeczywistość, będzie to oznaczało, że spełniła swoje zadanie.

Część pierwsza

Prześladowania chrześcijan na świecie

Tę część rozpocznę od nakreślenia zarysu zagrożeń, z jakimi stykają się chrześcijanie na świecie. Przedstawiam tu serię migawek z frontów globalnej wojny. Ograniczyłem mój obszar zainteresowania do ostatnich dwóch dekad (1993-2013), a w większości przypadków odwołuję się do wydarzeń z początku tego wieku. Z góry zaznaczam, że daleko temu do pełnego przeglądu sytuacji. Jak dowodzi następny rozdział, liczbę ofiar globalnej wojny można oszacować bardzo różnie – od 7300 do 100 000 rocznie. Nawet jeśli przyjmiemy tę najmniejszą wartość, da nam to 146 000 chrześcijańskich męczenników zamordowanych w ciągu ostatnich dwudziestu lat. Jeśli okaże się, że bliższa prawdy była ta wartość wyższa, doliczymy się około dwóch milionów poległych za wiarę. Którąkolwiek z tych liczb przyjmą, i tak nie da się pomieścić wszystkich historii męczenników w książce. Co więcej, aby stać się ofiarą globalnej wojny, wcale nie trzeba zginąć. Helen Berhane i inni więźniowie, którzy mieli dość szczęścia, by przeżyć pobyt w erytrejskim obozie Me'eter, nie są męczennikami w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz są ofiarami. Mnogość ofiar sprawia, że – powtórzę raz jeszcze – nie da ich się wszystkich ująć w książkowej perspektywie.

Zamiast tego w tej części opiszę jedynie charakterystyczne przykłady przesładowań chrześcijan na świecie – opresję prawną, dyskryminację społeczną, bezprawne zatrzymywanie i więzienie, tortury, napastowanie psychiczne, a wreszcie – jakże często – śmierć. Celem jest zachowanie równowagi, opowiedzenie dostatecznej liczby

historii, która uzmysłowiłaby skalę globalnej wojny, bez spiętrzenia przykładów do tego stopnia, by zubożyły czytelnika na cierpienie innych. Każdy przykład ma za zadanie ukazanie fragmentu większego obrazu, zaś pominięcie niektórych ofiar czy okrucieństw nie znaczy, że ci ludzie się nie liczą.

Nie opisuję też wszystkich państw, w których dochodzi do prześladowań, ale wyłącznie podaję przykłady miejsc najgorętszych konfliktów. Pominięcie któregośkolwiek narodu czy regionu nie powinno sugerować, że problem ich nie dotyczy lub że cierpienia tamtejszych chrześcijan nie mieszczą się w pojęciu globalnej wojny. Przykładowo – brak tutaj rozdziału o wyspach Pacyfiku, ale nie znaczy to, że pastor Ruimar Duarte DePaiva, jego żona Margareth i ich syn Larisson są ofiarami mniej godnymi wspomnienia. Ci adwentyści dnia siódmego zostali zarąbani maczetami w mikronezyjskiej Republice Palau w 2003 roku. Pominięcie wysp Pacyfiku nie oznacza, że konflikt pomiędzy metodystami a armią Fidzi, który miał miejsce w 2005 roku, jest w jakikolwiek sposób mniej ważny. Wówczas wojskowi dowódcy nakazali żołnierzom-metodystom porzucenie wiary, ponieważ ich Kościół wspierał narodową komisję pojednania, której zadaniem było ustalenie prawdy o zamachu stanu z 2000 roku.

Jeśli jednak moim celem byłoby przedstawienie pełnej listy prześladowań chrześcijan, nigdy nie ukończyłbym tej książki. Każdego dnia mojej pracy napływały nowe doniesienia z rozmaitych części świata. Dostawałem maile, listy, telefony, widziałem kolejne wzmianki w wiadomościach. Często przypominało mi się zakończenie Ewangelii według św. Jana: „Jest ponadto wiele innych rzeczy, których Jezus dokonał, a które, gdyby je szczegółowo opisać, to sądzę, że cały świat nie pomieściłby ksiąg, które by trzeba napisać”. To samo można by powiedzieć o historiach, które składają się na globalną wojnę z chrześcijanami.

Opisując poszczególne przypadki, rezygnuję z przypisów do źródeł. Jest ich zbyt wiele, by można było przywołać informacje bibliograficzne w wygodnej dla czytelnika formie. Praktycznie w każdym przypadku wystarczy wpisać personalia ofiary lub inne słowo kluczowe w wyszukiwarkę internetową, by łatwo odnaleźć oryginalne wiadomości. Problemem nie jest to, że nikt nie zdaje relacji z globalnej wojny z chrześcijanami. Problem polega na tym, że niewielu ludzi to obchodzi.

1

ZARYS

W e wstępie odwołałem się do przykładu Abu Ghraib. Oto kolejne echo „wojny z terrorem” w tej książce: *waterboarding*. Chociaż procedura ta nie należy do przyjemności, urzędnicy z administracji George’a Busha szli w zaparte, twierdząc, że nie jest to tortura, kiedy okazało się, że *waterboarding* stosowano do wydobywania zeznań z więźniów osadzonych bez sądu. Co prawda, kilkadziesiąt lat wcześniej Amerykanie wieszali Japończyków podczas II wojny światowej za stosowanie podobnych metod wobec amerykańskich jeńców. *Waterboarding* został zakazany przez administrację Obamy w 2009 roku, jednak niektórzy eksperci bronią tej metody do dziś. „Tortura” pozostaje słowem trudnym do zdefiniowania. Większość ludzi stosuje tu kryterium Pottera Stewarta dotyczące obscenów. Brzmiało ono: „Rozpoznam ją, kiedy ją zobaczę”.

Trudno jest osiągnąć porozumienie co do tego, co uważamy za torturę. Jeszcze trudniej o konsensus w sprawie pojęć takich jak „represje”, „prześladowanie”, „szykanowanie” czy „dyskryminacja”. Jeśli mamy zaś zamiar udokumentować globalną wojnę z chrześcijanami, używając takiej terminologii, należałoby już na początku wywodu zdefiniować znaczenie tych słów. Tak czy inaczej, przy decydowaniu, czy dany incydent jest elementem globalnej wojny z chrześcijaństwem, będziemy nieraz uciekać się do kryterium przytoczonego powyżej, „poznam, kiedy zobaczę”.

Na początek jednak przywołam najlepszą w opinii wielu ekspertów definicję prześladowań antychrześcijańskich, stworzoną przez protestanckiego uczonego, Charlesa L. Tieszena w 2008 roku: „Jest to jakiegokolwiek niesprawiedliwe działanie, umiarkowanie lub wyraźnie wrogie, skierowane wobec chrześcijan o różnym stopniu zaangażowania, skutkujące szkodami o różnym rozmiarze, przy czym religia (identyfikowanie ofiar jako chrześcijan) jest głównym czynnikiem tego działania”.

Co dokładnie oznacza wrogość „umiarkowana lub wyraźna”? Barnabas Fund³ jest międzynarodową i międzywyznaniową organizacją z centralą w Wielkiej Brytanii, założoną w 1993 roku, by wspierać prześladowanych chrześcijan. W 2006 roku fundacja ta podjęła się klasyfikacji głównych kategorii prześladowań, z jakimi stykają się chrześcijanie, zwłaszcza w społeczeństwach, gdzie stanowią mniejszość. Efektem jest lista dziesięciu rodzajów szyskan, jakie są główną bronią w globalnej wojnie z chrześcijanami:

1. **Dyskryminacja społeczna.** Zasadniczo termin ten odnosi się raczej do faktycznych niż prawnych ograniczeń wolności religijnej. Przykładowo, w społeczeństwach muzułmańskich często wywierana jest na kobiety presja, aby przeszły na islam, jeśli poślubiły muzułmanina. Doniesienia ze Strefy Gazy pokazują, że presja na mieszane małżeństwa muzułmańsko-chrześcijańskie jest tam tak silna, że w ostatnich latach mieszane pary często mają nieślubne dzieci, które bywają niekiedy porzucane w obliczu ryzyka związanego z zawarciem legalnego związku.
2. **Dyskryminacja instytucjonalna.** Jej przejawem jest na przykład utrudnianie otrzymania pozwoleń niezbędnych do budowy czy naprawy kościołów, stosowane jako środek hamujący rozwój duszpasterstwa. Przykładowo na Białorusi zabroniona jest jakakolwiek działalność religijna w budynkach, które nie mają odpowiedniej adnotacji w warunkach zagospodarowania. Zielonoświątkowcy donoszą, że urzędnicy z zasady odmawiają im „przeznaczenia” ich budynków na modlitwę.

3 Nie mylić z działającą w Polsce Fundacją św. Barnaby – przyp. tłum.

3. **Dyskryminacja przy zatrudnieniu.** Ta forma dyskryminacji polega na ograniczaniu liczby chrześcijan zatrudnionych w jakimś sektorze lub całkowitym uniemożliwieniu im wykonywania pewnych zawodów. Na przykład w Egipcie członkom koptyjskiej, chrześcijańskiej mniejszości od dawna trudno jest dojść do wysokich stanowisk w wojsku lub w sektorze publicznym. Od 2010 roku nie było w Egipcie żadnego koptyjskiego rektora ani dziekana na uniwersytecie.
4. **Dyskryminacja prawna.** Polega ona na odmowie chrześcijanom, jak i innym mniejszościom religijnym, dostępu do sądów, odmowie pomocy reprezentanta prawnego w razie oskarżenia o przestępstwo, a wreszcie na utrudnianiu składania doniesień i dążenia do sprawiedliwości, kiedy prześladowani padają ofiarą przestępstwa. Przykładowo – w niektórych stanach Indii powtarzają się skargi na opieszałość policji i prokuratury, gdy chodzi o przestępstwa przeciwko chrześcijanom popełniane przez hinduistycznych radykałów.
5. **Tłumienie misjonarskiej działalności chrześcijan.** W niektórych przypadkach chrześcijanie są tolerowani pod warunkiem, że zachowają swoją wiarę dla siebie. Jakikolwiek wysiłek w celu rozprzestrzenienia swojego wyznania w regionie jest piętnowany prześladowaniem. Zdarza się to często w społeczeństwach, których tożsamość kulturowa lub narodowa powiązana jest z inną religią lub gdzie na wszystko, co ma związek z Zachodem, patrzy się podejrzliwie. Przykładowo: w Iranie rutynowo aresztuje się chrześcijańskich misjonarzy i deportuje się ich lub więzi. Teoretycznie chrześcijanie, żydzi i zoroastrianie mogą swobodnie praktykować swoją wiarę, lecz wszelki prozelityzm jest zakazany.
6. **Hamowanie nawróceń na chrześcijaństwo.** Zdarza się to najczęściej w krajach, gdzie wprowadzono prawo karzące „błuznierstwo” lub apostazję. Te środki prawne czynią ze zmiany wyznania przestępstwo; najczęściej dotyczy to konwersji z islamu na chrześcijaństwo. W takich krajach konwertyci często pędzą żywot „katakumbowy”, bojąc się ujawnić swoją nową wiarę nawet przed rodziną i bliskimi przyjaciółmi.

7. Nawracanie siłą. Użycie siły w celu przymuszenia kogoś do porzucenia wiary chrześcijańskiej może być stosowane bezpośrednio przez państwo, za pośrednictwem społeczeństwa lub na oba te sposoby naraz. Przykładowo: w Indiach hinduistyczni radykałowie urządzili na wsiach wielkie ceremonie „rekonwersji”. Chrześcijanie byli podczas nich zmuszani do przyjęcia hinduizmu. Takie ceremonie są często organizowane w porozumieniu z policją i służbami bezpieczeństwa.
8. Ograniczenie zorganizowanego kultu. Ta forma zastraszenia polega na ograniczaniu chrześcijanom możliwości wspólnej modlitwy, zarówno w kościołach, jak i w przestrzeni publicznej i w domach prywatnych. Przykładowo: władze Chin i Arabii Saudyjskiej rutynowo robią naloty na nabożeństwa w chrześcijańskich „kościółkach domowych” – niezarejestrowanych świątyniach, które zazwyczaj mieszczą się u kogoś w domu. Duchowni najczęściej trafiają do więzienia, po czym – jeśli są obcokrajowcami – deportuje się ich, zaś na zgromadzenie nakłada się rozmaite kary i nęka się jego członków na różne sposoby.
9. Przemoc przeciwko jednostkom. Przemoc skierowana wobec pojedynczych ludzi może być stosowana przez samych rządzących – wówczas dochodzi do aresztowań, odosobnień, fizycznych i psychicznych tortur, straceń itd. – lub przez członków społeczeństwa, jak jest chociażby w przypadku radykałów z nigeryjskiego Boko Haram. To najczęstsza i najbardziej zabójcza postać globalnej wojny z chrześcijanami.
10. Prześladowanie wspólnot. Ta forma prześladowań dotyka całych grup. Przykładem może być zamach na kościół Najświętszej Marii Panny w stolicy Iraku, Bagdadzie, 31 października 2010 r. Zginęło wówczas 58 osób. Przemoc wymierzona we wspólnoty może być stosowana zarówno przez państwo, jak i siły społeczne, w tym drugim przypadku często przy pobłażaniu ze strony państwa.

NAJBARDZIEJ PRZEŚLADOWANA GRUPA

Dwóch czołowych demografów religii na świecie, David B. Barnett i Todd Johnson, przeprowadziło dogłębną analizę statystyczną chrześcijańskiego męczeństwa. Doszli oni do konkluzji, że od czasów Chrystusa było siedemdziesiąt milionów męczenników. Z tej liczby czterdzieści pięć milionów, czyli zdecydowanie więcej niż połowa, poszło na śmierć w XX wieku, głównie padając ofiarą komunizmu lub narodowego socjalizmu. W dwudziestym wieku zginęło z powodu swojej wiary więcej chrześcijan niż przez wszystkie poprzednie stulecia razem wzięte.

Ten „boom” przemocy ma wciąż tendencję wzrostową. W dzisiejszych czasach chrześcijanie są najbardziej prześladowaną religią na świecie. Przodują w tej dziedzinie o cały rząd wielkości, nie tylko cierpiąc męczeńską śmierć, ale też padając ofiarą wszelkich wymienionych powyżej form zastraszenia i nękania w rekordowej ilości. Nie jest to podejrzenie, teoria ani przypadkowe wyobrażenie, ale niepodważalny fakt. Potwierdzają go liczne źródła, w tym wszyscy cenieni obserwatorzy z dziedziny przestrzegania praw człowieka i monitorowania religii.

Chrześcijanie są celem osiemdziesięciu procent wszystkich prześladowań

Międzynarodowe Towarzystwo Praw Człowieka (Internationale Gesellschaft für Menschenrechte) z siedzibą we Frankfurcie jest organizacją pozarządową założoną w roku 1972, by śledzić naruszenia praw człowieka na terenie Związku Radzieckiego. Dziś Towarzystwo zrzesza około trzydziestu tysięcy członków w trzydziestu ośmiu krajach i rozszerzyło swój zakres zainteresowań na wszystkie problemy związane z prawami człowieka. W 2011 roku organizacja wydała raport dokumentujący, w jaki sposób niemiecka technologia była używana przez autorytarne reżimy w rozmaitych zakątkach świata, aby kontrolować i nękać dysydentów, wliczając w to działania w cyberprzestrzeni. Warto zauważyć, że jest to organizacja świecka. Nie zarządza nią żaden z chrześcijańskich kościołów.

We wrześniu 2009 roku przewodniczący Towarzystwa Martin Lessenthin oszacował, że 80 procent wszelkich aktów religijnej dyskryminacji na świecie jest wymierzonych w chrześcijan. Wynika tak z ankiety przeprowadzonej wśród pracowników i członków organizacji. Obserwacje te są też zbieżne z wyliczeniami innych obserwatorów praw człowieka. Lessenthin kładzie nacisk na to, że liczba chrześcijan doświadczających dyskryminacji jest tak duża między innymi z tego powodu, że jest to największa religia na ziemi. Ma ona 2,2 miliarda wyznawców. Zatem nawet tam, gdzie chrześcijanie cierpią najbardziej, jak chociażby w Chinach, prześladowani są także ludzie innych wiar – weźmy za przykład członków Falun Gong albo muzułmańskich Ujgurów. Niemniej jednak Lessenthin przewidział, że jeśli wiele niepokojących trendów będzie dalej się rozwijać, jak na przykład presja na wprowadzenie prawa szariatu wywierana w wielu społeczeństwach muzułmańskich, wzrośnie też liczba cierpiących chrześcijan.

Dyskryminacja występuje w 139 krajach

Forum Religii i Życia Publicznego Pew (The Pew Forum on Religion and Public Life) jest uznanym, świeckim zespołem analityków działającym w Waszyngtonie. Organizacja nie jest sponsorowana przez żaden kościół ani organizację wyznaniową. We wrześniu 2012 Forum wydało raport dokumentujący występującą na całym świecie tendencję opisaną jako „rosnąca fala ograniczeń religijnych”. Raport stwierdza między innymi, że chrześcijanie doświadczyli prześladowań (zarówno z punktu widzenia prawa, jak i faktów) w większej liczbie krajów niż wyznawcy jakiegokolwiek innej religii. Według dokumentu, pomiędzy rokiem 2006 a 2010 chrześcijanie byli prześladowani przynajmniej przez pewien czas w 139 krajach, co stanowi niemal trzy czwarte wszystkich państw na ziemi. Muzułmanie doświadczyli prześladowań w 121 krajach, żydzi w 85, wyznawcy religii naturalnych w 43, hinduiści w 30, a buddyści w 21.

Zgodnie z analizą Pew Forum, chrześcijanie byli nękani przez państwowe organizacje i urzędników w 95 krajach od połowy 2009 do połowy 2010 roku, podczas gdy prześladowania ze strony

sprawców niezwiązanych z państwem dotknęły ich w 77 krajach. Muzułmanie również częściej byli dyskryminowani przez rządy niż przez członków społeczeństwa, lecz już żydzi pręcej spotykali się z represjami społecznymi (w 64 krajach) niż państwowymi (tylko w 21 krajach). W kategoriach rozwoju trendów w czasie analitycy Pew Forum odkryli, że wzrosła liczba krajów, gdzie społecznie szykanuje się chrześcijan (w 2007 roku było ich 74, w 2009 nieco mniej, bo 70, za to w 2010 już 77). Większy wzrost zanotowano w statystykach prześladowań rządowych (miało to miejsce w 79 krajach w 2007 roku, w 71 w roku 2009, ale aż w 95 państwach w roku 2010. W ciągu roku zatem nastąpił wzrost o 33 procent).

Pew Forum raportuje też, że ograniczenia wolności religijnej narastają w każdym z pięciu głównych regionów świata, 37 procent państw stosuje „duże” lub „bardzo duże” restrykcje. Rok temu odsetek ten wynosił 31 procent, co oznacza skok o sześć punktów procentowych w ciągu dwunastu miesięcy. Trzy czwarte światowej populacji, a więc około 5,2 miliarda ludzi, żyje w krajach, gdzie wolność religijna jest znacznie ograniczona. Tutaj również nastąpił wzrost w porównaniu z poprzednim rokiem (2011 – przyp. tłum.), kiedy to w takiej sytuacji było dopiero 70 procent ludzkości. Warto zauważyć, iż badania Pew Forum wykazują, że restrykcje nie narastają wyłącznie w krajach znanych z ograniczania wolności religijnej, takich jak Korea Północna czy Arabia Saudyjska, ale także w miejscach, które do niedawna miały w tej dziedzinie czystą kartę, takich jak Szwajcaria lub Stany Zjednoczone. Stany Zjednoczone były jednym z szesnastu krajów, gdzie ocena poziomu restrykcji rządowych i społecznych podniosła się o ponad jeden punkt.

Szesnaście na szesnaście

Komisja Stanów Zjednoczonych do spraw Międzynarodowej Wolności Religijnej to organ składający się z przedstawicieli obu amerykańskich partii parlamentarnych, powołany w 1998 roku za prezydentury demokracji – Billa Clintona. Zadaniem Komisji jest śledzenie naruszeń wolności religijnej na świecie. Co roku pierwszego maja publikowany jest raport, gdzie wskazywane są państwa,

w których panują szczególnie niepokojące realia. W raporcie z roku 2012 Komisja wymienia szesnaście takich krajów, gdzie dochodzi do „ohydnych i systematycznych” ataków, włączając w to tortury, uwięzienia i morderstwa. Podczas kiedy cierpienia spotykały w tych krajach rozmaite grupy religijne, według raportu tylko jedną z nich nękanono we wszystkich szesnastu krajach: chrześcijan.

Szesnaście państw wymienionych przez Komisję to: Birma, Chiny, Korea Północna, Egipt, Erytrea, Iran, Irak, Nigeria, Pakistan, Arabia Saudyjska, Sudan, Tadżykistan, Turcja, Turkmenistan, Uzbekistan i Wietnam. Oprócz więzienia, aresztowania i tortur raport opisuje wiele innych sposobów ograniczania wolności religijnej w tych krajach. Zalicza się do nich dyskryminacja w dostępie do mieszkań i pracy, inwigilacja przez służby bezpieczeństwa, zakłamanie opisy mniejszości religijnej w podręcznikach szkolnych, a wreszcie posługiwanie się przepisami prawa o „bluźnierstwie” do oskarżania wiernych o przestępstwa kryminalne. Przesłanie raportu można streścić następująco: w każdym z tych społeczeństw mniejszości religijne są „w porażający sposób zagrożone”.

Wzrost liczby ataków o 309 procent

Narodowe Konsorcjum Badań nad Terroryzmem i Odpowiedzi na Terroryzm (START) zostało powołane w 2005 roku przez amerykański Departament Bezpieczeństwa Krajowego. Siedzibą Konsorcjum jest Uniwersytet w Maryland. Ten niezwiązany z żadną religią zespół stara się dojść do przyczyn terroru i zbadać jego społeczne i psychologiczne skutki. Badane są między innymi schematy działań terrorystycznych na świecie. W 2011 roku Konsorcjum ogłosiło, że w Afryce, Azji i na Bliskim Wschodzie chrześcijanie zostawiają wszelkie inne grupy daleko w tyle, jeśli chodzi o częstotliwość, z jaką stykają się z terrorem.

Według ustaleń Konsorcjum, w 2003 roku chrześcijanie byli celem terrorystów w Afryce, Azji i na Bliskim Wschodzie w jedenastu zamachach, podczas gdy w roku 2010 takich zamachów było już czterdzieści pięć. Jak wynika z wyliczeń, daje to oszałamiający wzrost częstotliwości ataków o 309 procent w ciągu siedmiu lat. Ustalenia

te zostały szeroko rozpowszechnione: cytował je przedstawiciel Watykanu przy genewskiej siedzibie ONZ, arcybiskup Silvano Tomasi podczas swojego słynnego wystąpienia w marcu 2012 roku. Prezentowano je także w postaci tabeli przy okładkowym artykule z amerykańskiego wydania „Newsweeka” z 13 lutego 2012 roku. Prowokacyjny tekst napisany przez Ayaana Hirsi Alego zatytułowany był *Chrystofobia w rozkwicie* (*The Rise of Christophobia*).

Sto milionów prześladowanych

Ewangelicka organizacja pomocowa Open Doors zapewnia pomoc prześladowanym chrześcijanom od swojego założenia w 1955 roku. Założycielem jej był holenderski protestant Andrew van der Bijl, znany szerzej jako „brat Andrzej”, który rozpoczął działalność od przemycania Biblii do sowieckiej strefy wpływów. Dziś Open Doors jest jedną z najbardziej znanych organizacji monitorujących prześladowania chrześcijan. Co roku wydaje ona w styczniu raport obejmujący pięćdziesiąt państw, gdzie chrześcijanie narażeni są na największe ryzyko. Jak wynika z dekad obserwacji i realiów panujących w mroczniejszych zakątkach naszego globu, około stu milionów chrześcijan cierpi dziś podczas przesłuchań, siedzi w aresztach lub nawet zostało zgładzonych z powodu swej wiary. Większość tych wydarzeń rozgrywa się w Azji i na Bliskim Wschodzie. Podsumowując, chrześcijanie okazują się grupą najbardziej narażoną na naruszenia wolności religijnej.

Setki milionów więcej cierpią z powodu dyskryminacji

Chociaż szacunków, które przytoczę, dokonano szesnaście lat przed napisaniem niniejszej książki, już wtedy (w 1997 roku) konserwatywny obrońca wolności religijnej Paul Marshall pisał, że dwieście milionów chrześcijan doświadcza „masakr, gwałtów, tortur, niewolnictwa, bicia, okaleczeń i więzienia”, a także „wymuszeń, nękania, dzielenia rodzin oraz upośledzających ograniczeń w edukacji i zatrudnieniu na wielką skalę”. Marshall dodaje następnie, że w chwili,

kiedy pisał te słowa, czterysta milionów chrześcijan na świecie było obiektem „dyskryminacji i przeszkód prawnych”. Większość z nich żyła w kulturach niezachodnich. Rozwój sytuacji od tamtego czasu z pewnością spowodował zmianę statystyk – zmieniła się chociażby sytuacja w Sudanie, gdzie rzeź dobiegła końca, a chrześcijańskie południe wybiło się na niepodległość w 2011 roku. Z drugiej strony, zdaniem Human Rights Watch w chrześcijańskich rejonach położonych przy granicy z Sudanem Południowym dochodzi wciąż do czystek etnicznych, zaś w maju 2014 r. szerokim echem na świecie odbiła się sprawa skazania Sudanki Meriam Ibrahim na śmierć z powodu przejścia z islamu na chrześcijaństwo. Ogólny obraz prezentowany przez Marshalla pozostaje więc bez zmian.

Sytuacja na Bliskim Wschodzie

W styczniu 2013 roku John E. Kozar, duchowny, doświadczony ekspert od spraw Bliskiego Wschodu i sekretarz Katolickiego Stowarzyszenia na rzecz Dobrobytu na Bliskim Wschodzie (CNE-WA), oszacował, że w samym tym regionie około dwudziestu pięciu milionów chrześcijan „jest narażonych na biedę i pada ofiarą wojen i prześladowań”. Kozar przemawiał na spotkaniu członków Zakonu Rycerskiego Grobu Bożego w Jerozolimie, katolickiej organizacji zajmującej się pomocą Kościołowi w Ziemi Świętej. Kościoły chrześcijańskie na Bliskim Wschodzie według słów Kozara borykają się z „wielkim cierpieniem, ponieważ znajdują się na obszarach głębokich napięć, wojen, niesprawiedliwości, naznaczonych poważnymi problemami. Wielu spośród tamtejszych chrześcijan wybrało w ostatnich latach ucieczkę. Skłoniły ich do tego prześladowania, niestabilność sytuacji i rozwój wypadków w polityce”.

Kozar uznał, że obojętność Zachodu na zagrożenia chrześcijaństwa na Bliskim Wschodzie częściowo wynika z ignorancji. „Większość ludzi Zachodu jest zaznajomiona tylko z rzymskim katolicyzmem” – powiedział duchowny podczas konferencji prasowej w Rzymie 18 stycznia 2013 roku. „Niewiele wiedzą oni o bogatym dziedzictwie Kościołów Wschodu. Tymczasem w wielu przypadkach te starodawne wspólnoty kładły podwaliny pod Kościół katolicki”.